Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXIV. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 6 LUTEGO 1933 R. Nr. 37.

Cena egz. 15 gr. | Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu 3.00 zł. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu 3.50 zł.

Gorączka hitlerowska w Niemczech

Hitler sypie piaskiem pokojowych frazesów.

BERLIN, 4.2 Hitler udzielił wywiadu korespondentom pism angielskich i amerykańskich. W wywiadzie tym oświadczył m. in.:

— Przypuszczam, że świat wie, co się dzieje w Niemczech. Tu nie może być mowy o żadnym kompromisie. Albo zatknięta będzie wkrótce czerwona chorągiew komunizmu, albo Niemcy nawrócą na drogę odrodzenia.

Broniąc się przed zarzutami, że wygłasza podżegające mowy Hitler oświadczył:

— Kto, jak ja, zna wojnę, wie, ile strasznego marnotrawienia energji i zużycia sił pociąga ona za sobą. Co przyszła wojna przyniesie, możemy snuć tylko przypuszczenia i dlatego nikt nie życzy sobie bardziej pokoju i spokoju ode mnie i narodu niemieckiego. Musimy jednak przytem obstawać, że jesteśmy równouprawnieni z innemi narodami i znajdujemy na świecie odpowiadające Niemcom miejsce, podobnie jak tego życzyłby dla swojego kraju każdy Amerykanin.

TĘPIENIE KOMUNISTÓW.

BERLIN 5.2 Z niesłychaną bezwzględnością zabrał się rząd do walki z lewicą, w szczególności z komunistami. Organ naczelny partji „Rothe Fahne" w Berlinie został znowu zawieszony, podobnie, jak większa część pism komunistycznych na prowincji. Socjal - demokratyczny „Vorwärts" powtórnie zawieszono na 3 dni oraz jego bratni organ „Volk" w Jene na 4 tygodnie.

LIKWIDACJA WOLNOŚCI PRASY.

BERLIN, 5.2. Ukazała się zapowiedź rozporządzenia prezydenta Rzeszy w sprawie ograniczenia swobody demonstracji i wolności prasy. Dekret taki ukaże się wponiedziałek, Jak twierdzą z kół urzędowych, gabinet Rzeszy na mocy dekretu otrzyma specjalne pełnomocnictwa dla obrony swojego autorytetu spokojenj realizacji swoich planów.

SEJM PRUSKI NIE CHCE SIĘ ROZWIĄZAĆ.

BERLIN 5.2. Sejm pruski odrzucił 214 głosami przeciwko 198 po burzliwej dyskusji wniosek hitlerowców o rozwiązanie sejmu. Mimo to nowi władcy Prus i Rzeszy nie odstąpili od zamiaru rozwiązania sejmu pragną przeprowadzić go drogą dyktatorskich pełnomocnictw. W dyskusji zarówno przedstawiciele socjaldemokracji, jak komunistów i centrum, wskazywali na niebezpieczeństwo obecnego rządu dla mas robotniczych i nazywali poczynania rządu prowkacją, zwracając jednocześnie uwagę, że tego rodzaju taktyka pcha poprostu naród niemiecki do wojny domowej.

Za wnioskiem głosowali: hitlerowcy, niemiecko - narodowi, ludowcy i chrześcijańsko - socjalni. Przeciwko zaś frakcja socjal - demokratyczna, centrowa, komuniści i demokraci.

CZEGO OCZEKUJĄ OD HITLERA?

BERLIN 4.2 prawicowa „Börsen Zeitung" pisze: Po raz pierwszy prasa narodowa występuje jako zwarty blok. — Tem samem zagranica zmuszona będzie liczyć się z rządem, opartym na podstawach zdecydowanie narodowych. Wielkie mocarstwa przedewszystkiem zaś Francja, nie będą już mogły wykorzystywać wewnętrznego rozdwojenia w Niemczech dla wtrącania się w nasze sprawy wewnętrzne. Paryż musi dziś pertaktować z Hitlerem, jako równym partnerem. Równouprawnienie Niemiec w polityce zagranicznej coraz bardziej staje się bliższe realizacji.

Omawiając szanse nowego rządu na terenie zagranicznym, dziennik oczekuje, że Anglja, zaangażowana w sprawy wewnętrzne, zajmie stanowisko wyczekujące. Rosja stara się utrzymać dobre stosunki z Niemcami, a ostra walka rządu Hitlera przeciw partji komunistycznej, nie stanie się dla Związku sowieckiego powodem do zmiany polityki zagranicznej wobec Niemiec. W związku z tem zasługuje na uwagę, że w naradach WCIK-a sowiecki komisarz spraw zagranicznych wyraził wątpliwość, czy pakt nieagresji sowiecko - francuski zostanie ratyfikowany. Niemcy mogą zatem oczekiwać poparcia Włoch we wszystkich kwestjach politycznych.

ZASTRZELENIE POSŁA SOCJALISTYCZNEGO.

BERLIN 5-II (tel. wł.). W ciągu niedzieli w całych Niemczech dochodziło do krwawych walk.

We Frankfurcie 17 letni uczeń zastrzelił posła socjalistycznego Kastera.

BENEFIS KSIĄŻKOWY

prenumeratorów „Kurjera Zachodniego"

Wprawdzie oznaczyliśmy wczorajszą niedzielę 5 b. m. jako ostatni dzień odbierania premij książkowych po poprzedniem wpłaceniu prenumeraty zgóry, jednakże **dzień był słotny** i niejednemu ciężko było zajść do administracji, wobec czego premje książkowe będziemy wydawać dodatkowo

jeszcze dziś w poniedziałek

Aresztowanie adw. Parzyńskiego

oskarżonego o zdefraudowanie 350.000 dolarów.

WARSZAWA, 5.2. — Wielkie wrażenie wywołała w Warszawie wiadomość o sensacyjnem aresztowaniu.

Już od dłuższego czasu krążyły w stolicy pogłoski, iż jeden ze znanych i wziętych adwokatów warszawskich dopuścił się przywłaszczenia depozytów, powierzonych mu przez klijentów. Naskutek kilku skarg władze sądowo - śledcze zarządziły śledztwo, trwające przez kilka miesięcy. Wczoraj w południe sędzia śledczy IV rewiru wezwał do swej kancelarji adw. Lucjana Parzyńskiego (Aleja Jerozolimska 15), o którym krążyły pogłoski, iż on to właśnie dopuścił się przywłaszczenia i sprzeniewierzenia.

Po blisko trzygodzinnem przesłuchaniu sędzia śledczy wydał nakaz natychmiastowego aresztowania i osadzenia w więzieniu adwokata. Jednocześnie w mieszkaniu aresztowanego przeprowadzone szczegółową rewizję.

Adw. Parzyński został osadzony w osobnej celi w areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej. Przed wyjściem z gmachu przy ul. Nowy Zjazd 1, gdzie urzędują sędziowie śledczy, aresztowany zwrócił się do eskortującego policjanta z prośbą o pozwolenie udania się do ubikacji.

W drodze, na korytarzu — adw. Parzyński **usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru.** W chwili jednak, gdy wydobył rewolwer policjant zauważył ten manewr i udaremnił strzał, wyrywając desperatowi rewolwer.

Według pogłosek i uzasadnionych przypuszczeń, adw. Parzyński zdefraudował kilkanaście depozytów amerykańskich, pochodzących ze spadków po emigrantach na sumę około 350.000 dolarów t.j. około 3 milj. 100 tysięcy złotych.

Aresztowanie adwokata Parzyńskiego jest już piątem zkolei w ciągu ostatnich kilku lat aresztowaniem i osadzeniem w więzieniu członków palestry warszawskiej za popełnione nadużycia.

B. więźniowie brzescy

WE WTOREK ZNAJDĄ SIĘ W SĄDZIE APEL.

O ogłoszenia wyroku sądu okręgowego w procesie więźniów brzeskich upłynął rok zgóry, nie zatarł jednak w pamięci dnia 13 stycznia, gdy komplet sądzący w składzie sędziów Hermanowskiego Rykaczewskiego i Leszczyńskiego (ten sędzia nie podpisał wyroku skazującego, opowiadając się za zupełnem uniewinnieniem), ogłosił wyrok, uznając winę podsądnych, że brali udział w spisku zawiązanym w celu obalenia rządu.

Skazano wówczas adw. Hermana Libermana — czołowego leadera PPS-u i Norberta Berlickiego — posła socjalistycznego, oraz b. ministra adw. Władysława Kiernika — członka stron. Ludowego „Piast" — każdego z nich po dwa i pół lat więzienia. Stanisława Duboisa — młodego działacza socjalistycznego, Mieczysława Mastka — rubasznego kolejarza z Krakowa, adw. Adama Pragiera — teoretyka socjalistycznego i adw. Józefa Putka — działacza ludowego z „Wyzwolenia" — po trzy lata więzienia. Kazimierz Bagiński — legjonista i poseł z „Wyzwolenia" otrzymał karę 2 lata więzienia, a odznaczony Orderem Orła Białego, b. premjer rządu Obrony Narodowej, Wincenty Witos ze stron. Ludowego „Piast" — na półtora roku więzienia.

Urząd prokuratorski wniósł odwołanie, domagając się zmiany kwalifikacji prawnej, surowszej dla podsądnych i w związku z tem, wyższej sankcji.

Ława obrończa złożyła skargę apelacyjną, domagając się w konkluzji całkowitego uniewinnienia oskarżonych. Jeden dzień dzieli nas zaledwie od rozpoczęcia rozparwy apelacyjnej.

Słychać, że we wtorek, prócz wiceprokuratora, który otrzymał ostatnio awans do sądu apelacyjnego, weźmie w rozprawie również udział jako drugi oskarżyciel, p. Rauze, niedawno przeniesiony na stanowisko prokuratora w Białej Podlaskiej.

Domysły jakoby oskarżenia miał objąć naczelny prokurator apelacji, p. Kazimierz Rudnicki, prawdopodobnie nie ziszczą się.

Bunt floty

HOLENDERSKIEJ.

WARSZAWA 5-II (tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości flota holenderska, stacjonowana w Indochinach zbuntowała się. Jeden krążownik uciekł.

PRZECIW USTAWIE SAMORZĄDOWEJ.

WARSZAWA 5-II (tel. wł). Zjazd związku miast polskich wypowiedział się przeciw ustawie samorządowej.

Stan wyjątkowy w Rumunji

Protest przeciw zaleganiu w zapłacie zarobków.

WIEDEŃ, 5.2. Z Bukaresztu donoszą: Parlament uchwalił pełnomocnictwa dla rządu, upoważniające go do ogłoszenia w razie potrzeby stanu wyjątkowego. Ustawa o pełnomocnictwach dla rządu obowiązuje na przeciąg 5-ciu miesięcy.

Uchwalenie pełnomocnictwa poprzedziły gorące debaty Izby. Przeciwko uchwale wypowiedziała się nietylko opozycja, ale i znaczna część partji rządowej. W czasie zarządzonej przerwy zdołał prezes ministrów Wajda Voiewod nakłonić członków partji rządowej do zmiany stanowiska. Zarządzone powtórne głosowanie dało pożądaną większość. W senacie przyjęto ustawę o pełnomocnictwach 111 głosami.

Minister dla Besarabji, Halipa, zgłosił w związku z uchwaloną ustawą o pełnomocnictwach swą dymisję.

WIEDEŃ, 5.2. Z Bukaresztu donoszą, iż premjer Waida Woiewod przedstawił królowi do podpisu dekret, nadający rządowi pełnomocnictwa do ogłoszenia stanu wyjątkowego w Bukarszcie. Ploesti i Jassach, gdzie, jak wiadomo wybuchł masowy strajk robotników na znak protestu przeciwko zaleganiom w zapłacie zarobków. Niektóre grupy robotników przystąpiły do strajku również pod hasłem podwyżki zarobków. Król dekret podpisał.

Dekret nie dotyczy Besarabji. Zatarg między premjerem i ministrem Besarabji, Halipą, został zażegnany, wobec czego Halipa dymisję cofnął. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów zostało uchwalone rozporządzenie wykonawcze do dekretu.

Kto otrzyma

PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ MUZYCZNĄ.

WARSZAWA 5-II (tel. wł.). Decyzja co do sprawy przyznania tegorocznej państwowej nagrody muzycznej, która miała zapaść dzisiaj odłożona została do czwartku.

Kandydatami do nagrody są Morawski i Szymanowski.

LUDZIE-SZAKALE W GŁĘBI AFRYKI

Teror, szantaż i zbrodnia na usługach czarnej magji u murzynów afrykańskich.

Olbrzymi „Czarny Ląd" kryje w sobie niejedną, jeszcze niedocieczoną tajemnicę. Jak w każdem środowisku ludzi, tak i pomiędzy murzynami afrykańskiemi działają zbrodnicze bandy, szajki szantażystów i terorystów, popełniających mordy, siejących postrach i żerujących na tubylcach. Sposoby ich walki są najbardziej barbarzyńskie, jakie sobie można wyobrazić, a jednocześnie djabelsko wyrafinowane. Czarna magja, którą się posługują, dodaje jeszcze ich zbrodniom ponurej i potwornej grozy.

KLAN „LUDZI LAMPARTÓW"

W głębi Afryki, na północ od Bomeli, istnieje plemię Bastuasias, wśród którego stworzył się groźny klan „ludzi lampartów". Niegdyś plemię to zajmowało się fabrykacją broni. Znając tajemnicę przetapiania metali, zaopatrywali oni okolicznych tubylców w lance i miecze. Później przyszły inwazje Arabów, a wreszcie zjawił się biały człowiek, z którym konkurencja była niemożliwa. Czarownicy tego plemienia nie dali jednak za wygraną. Założyli tajny związek, który terorem rządził olbrzymiem terytorjum, ściągając bezlitosne podatki.

W chwili obecnej terenem ich zbrodniczej działalności jes t Kongo. Klan „ludzi - lampartów" ma swoją siedzibę w lasach Ituri i Nepoko. Obliczają, że w ciągu drugiej połowy 1931 roku popełnili oni 23 mordy. Nikt jednak nie byłby w stanie podać dokładnej cyfry ani dowodów ich zbrodni. Z piekielnem wyrafinowaniem umieją zatrzeć za sobą wszelkie ślady. Zabijają swoje ofiary w okolicach nawiedzanych przez lamparty i do tego bronią, która pozostawia takie same ślady, jak zęby drapieżcy. Dlatego przylgnęła do nich nazwa ludzi lampartów. Nigdy swej ofiary nie pozostawiają na miejscu zbrodni. Są tak silnie zorganizowani, budzą taki postrach, że nawet gdy się wykryje świadka ich morderstwa, niepodobieństwem jest cokolwiek od niego wydobyć.

Przed rokiem aresztowano w Kongo jedenastu pigmejów, którzy byli w stosunkach z klanem „ludzi - szakali". Przesłuchiwano ich całemi tygodniami, nie żałując batów, wkońcu skazano na śmierć wszystkich jedenastu. Mimo to nie powiedzieli nic.

SEKTA TRUCICIELI I MORDERCÓW BAZWEZI.

Jeszcze groźniejsza od „ludzi - lampartów" szajka morderców grasuje w lasach Tanganika. Należy ona do plemienia „Bazwezi". O ile tamci nie mają naogół odwagi atakować ludzi białych, to Bazwezi w ciągu zeszłego roku sprzątnęli conajmniej czterech. Im mianowicie przypisują tajemnicze zniknięcie pewnego misjonarza, który zamieszkiwał w wiosce rybackiej nad jeziorem Tanganika. Misjonarz był chory, mógł być również porwany przez hijeny, ale jednoczesne zniknięcie jego boya wzmacnia podejrzenia przeciwko Bazwezi. Oni także zamordowali pewnego kolonistę holenderskiego, który przepadł jak kamień w wodę.

Mord u Bazwezi podniesiony został do godności religijnego rytuału. Ktokolwiek chce należeć do sekty Bazwezi, musi wpierw zabić najbliższego krewnego, aby dać dowód, że jest nieczuły na żadne względy i że można mieć do niego bezwzględne zaufanie.

Straszliwa ta banda morderców uprawia również na wielką skalę trucicielstwo. Używają oni jakiegoś płynu, który po wypiciu powoduje obłąkanie. Jednego razu traper angielski Patterson natknął się w głębi dżungli Mtaua na młodą dziewczynę murzynkę, która zdradzała objawy pomieszania zmysłów. odprowadził ją do najbliższej osady i oddał pod opiekę lekarza. Ten stwierdzi, że dziewczyna jest „wazimu sumu" to znaczy, że jakaś nieznana trucizna przyprawiła ją o szaleństwo . Dopiero po czterech tygodniach leczenia nieszczęsna murzynka odzyskała rozum.

SZATAŃSKO WYRAFINOWANE KATUSZE

Bazwesi oddają się najdzikszym praktykom z czarnej magji. Cechą ich jest przerażające wprost okrucieństwo. W najbardziej chorobliwej i zboczonej wyobraźni zbrodniarza białej rasy nie mogłoby się wylęc coś podobnego.

Do tego rodzaju okrutnych obrzędów należy „taniec umarłych" Bazwezi. Ekspedycja karna, wysłana przeciw Bazwezi naskutek popełnianych przez nich mordów, odkryła grozą przejmujące rzeczy.

W jednej z chat murzyńskich znaleziono czarownika - starca siedzącego przy ognisku. Obok niego, na skórze cielęcej, leżały dwa ciała, razem związane, młodego murzyna i młodej murzynki. Ta ostatnia była nieżywa.

Czarownik, mający na głowie coś w rodzaju hełmu z drzewa z dwoma rogami, gotował przy ogniu jedzenie, co pewien czas kościaną łyżką wybierał z garnca kawałek mięsa i kładł je do skostniałej ręki nieżywej murzynki. Wymawiał kilka magicznych zaklęć, poczem przywiązany do trupa mężczyzna zjadał mięso, wybierając zębami z pośród zlodowaciałych palców murzynki. Rękę jej miał przywiązaną do swojej własnej i za każdym razem, chcąc jeść, musiał ją podnosić do ust.

Okropna ta scena wyjaśniła się później. Przywiązany do trupa murzyn był kandydatem do sekty Bazwezi. Jako taki musiał spełnić kilka warunków, poczynając od morderstwa. Zabił więc najpierw swojego brata, a następnie siostrę. Przywiązano go do trupa siostry i razem z nią wrzucono do dołu, wykopanego na polanie leśnej. Nad grobem tym co wieczór odbywała się potworna stypa, połączona z piciem krwi i tańczeniem makabrycznego „tańca umarłych". Po kilku dniach nowego członka sekty, ciągle przywiązanego do własnej siostry którą zamordował przeniesiono do chaty czarownika, gdzie poddano go ostatniej próbie, przez trzy dni z rzędu miał jeść z ręki umarłej.

Z trudem przychodzi nam pojąć, że w prymitywnych umysłach czarnych rodzą się pomysły tak szatańsko wyrafinowanych tortur i katuszy.



W 50-tą ROCZNICĘ RYSZARDA WAGNERA.
Grób mistrza na cmentarzu Villa Wahnfried pod Bayreuth — na grobowcu popiersie Wagnera.

BOJKOT POLSKI

podciął byt kupiectwa sopockiego.

Na zebraniu sopockiego Związku kupców syndyk Związku, dr. König, w sprawozdaniu swojem podkreślił dalekio idące następstwa, jakie ze sobą przyniósł bojkot uzdrowisk gdańskich, a więc przedewszystkiem bojkot Sopot. Naskutek bojkotu doszło do „katastrofalnego spadku obrotów, upadku szeregu firm, oraz beznadziejnego stanu w przedsiębiorstwach pozostałych. O „sezonie" nie było w r. ub. wogóle mowy.... Niedola kupiectwa w Sopotach jest tego rodzaju, że należy się liczyć z dalszemi upadłościami, o ile nie zajdzie poprawa ku lepszemu.

Poprawa ta niewątpliwie stanie się realną, o ile gospodarcze sfery gdańskie nie będą uprawiały polityki, szkodliwej tylko dla nich samych, i poprobują zgodnego ułożenia współpracy gospodarczej z Polską. Poprawy nie będzie tak długo, jak długo Gdańsk widzi w Polsce wroga, a nie przyjaciela.

Zbytek w strojach

ubiegłych wieków.

Każda epoka ma swój zbytek, każda epoka odzwierciadla się w przepychu swych festynów, ciekawe światło rzucających na stan kultury ówczesnej.

Jakże charakterystycznym jest np. taki szczegół, że małżonka króla francuskie go Ludwika XIV (1638—1715), księżniczka hiszpańska Marja Teresa, wystąpiła w sukni pokrytej złotem i kamieniami drogiemi. Król Ludwik XIV sam lubił przepych. — Kiedy razu pewnego przyjmował posła tureckiego, przywdział na siebie strój którego brylanty oceniano na 5 milj. talarów.

O małżonce króla hiszpańskiego Filipa II (1527—1598) donosi historja, że żadne go stroju nie przywdziewała dwa razy. Damy dworskie bardzo rade były z takiego zwyczaju swej pani, gdyż otrzymywały wszystkie jej toalety, z których żadna nie kosztowała mniej niż 300 do 400 talarów.

Ciekawe światło na ówczesne czasy rzucają także ceny niektórych strojów — Książe Karol Burgundzki, lubiący bardzo przepych wystąpił w stroju, który oceniano na 20 tys. dukatów. Marja Medici otrzymała jako wiano naszyjnik wartości 200 tys. guldenów, szal wartości 100 tys. guldenów, pierścienie i inne kosztowności za 200 tys. guldenów. Że Cecylja Renata, siostra cesarza Ferdynanda III, miała karetę z okuciem z szczerego złota i srebra, zawdzięczała to królowi Władysławowi IV, który jej zrobił ten iście królewski prezent. Jeżeli się czyta, że Henryk Walezy nosił na swem ubraniu 4 tys. łokci złotych galonów, nie można się dziwić zbytnio, że późniejszy ten król polski nieraz nie miał pieniędzy na zapłacenie swej orkiestry dworskiej, która wówczas zastrejkowała.

Kapitan Martini

PRZYPOMINA SIĘ POLAKOM.

B. kapitan marynarki Martini z Gdańska zamieszcza w jednem z pism królewieckich artykuł, w którym ostro występuje przeciwko polskim transportom materjałów wojennych przez port gdański, oraz podaje wyciąg z przemówienia polskiego duchownego, Nagorskiego, wygłoszonego na opłatku polskich związków wojskowych w Gdańsku, podkreślając, że w przemówieniu tem ks. Nagórski nawoływał do zagłady Niemiec (co nawiasem mówiąc, okazało się nieprawdą). W zakończeniu wskazuje Martini na konieczną potrzebę bezpieczeństwa Niemiec na wschodzie. O potrzebie tej uczyć ma m. i. specjalny zeszyt czasopisma „Hamburger Illustrierte" p. t. „Ist Deutschland zur Seee gesichert?"

Kapitan Martini jest — jak wiadomo — autorem głośnej książki: „Achtung" Ostmarkenrundfunk! Polnische Truppen haben heute die deutsche Grenze überschritten", która tyle niepokoju wniosła w codzienne życie mieszkańców wschodnio - pruskich i która w rezultacie doprowadziła do nieprzewidzianego runu na banki. Dopiero dzięki interwencji i wyjaśnieniom władz niemieckich nastroje wśród ludności się poprawiły.

Jak długo żyją zwierzęta.

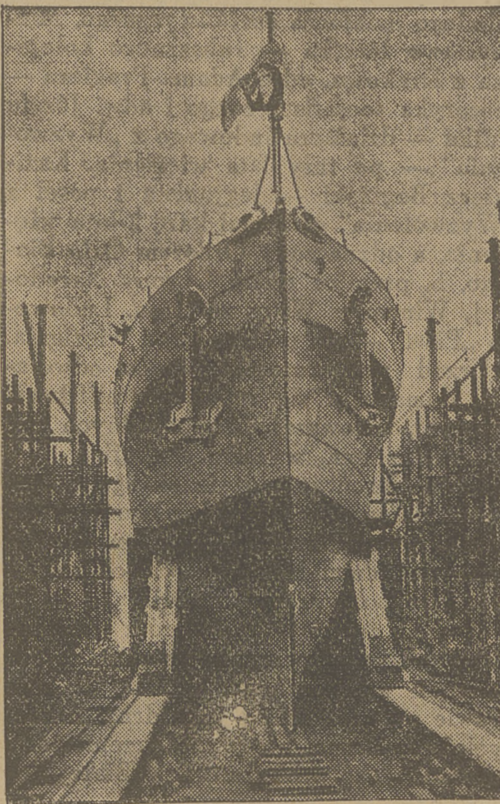
Problem długości życia tworów żywych jest ściśle związany z problemem starzenia się. Nauki przyrodnicze poczyniły w tej dziedzinie już szereg ciekawych spostrzeżeń, problemu tego jako takiego jednek nie rozwiązały. Z poczynionych przez uczonych obserwacyj i badań ciekawe są spostrzeżenia dotyczące wieku poszczególnych zwierząt.

I tak do zwierząt żyjących najdłużej zaliczyć należy żółwia, który może dożyć sędziwego wieku 300 lat. Po nim kroczy szczupak, żyjący nierzadko do lat 200. Olbrzymi słoń musi się zadowolić wiekiem 150 lat. To byłyby zwierzęta długowieczne.

Papuga żyje nierzadko ponad 100 lat, karp i kruk po 80 lat. Pięćdziesiątki dożywają: król pustyni lew, dalej niedźwiedź a z ptaków gołąb i czapla. Wielbłąd, małpy człeko - kształtne, jeleń, koń i salamandra żyją do lat 40. Byłaby to kategorja zwierząt średniowiecznych.

Wreszcie trzecią grupę zwierząt żyjących poniżej lat 40 otwiera bocian — 36 lat, dalej orzeł 30 lat, wół — 25 lat, pies 20 lat, ropucha 20 lat, szczygieł 18 lat, Je szcze krócej żyją niektóre zwierzęta domowe, np. kot 15 lat, kura 15 lat, owca 10 lat, królik — 8 lat. Obok nich wilk może dożyć 15 lat, wreszcie do najkrócej żyjących należą pszczoła (matka roju) 3 lata, świerszcz — 1 rok, mrówka — 1 rok, jeśli pominiemy oczywiście takie stworzenia, których długość życia określona jest granicami wschodu i zachodu słońca.

Wiek zwierząt porównujemy zwykle z wiekiem człowieka, wahającym się w granicach 75-80 lat, toteż przylepianie do odpowiednich cyfr określeń „wiek długi" względnie „krótki" jest pojęciem mocno względnem.



Nowy krążownik angielski (6000 ton) „Neptune" w stoczni Portsmouth.

ŚNIEŻKI.

(GRA TOWARZYSKA, KTÓREJ CELEM JEST ZEBRANIE FUNDUSZÓW DLA BIEDNYCH TOWARZYSTWA PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO W SOSNOWCU).

„W odpowiedzi na śnieżkę" p. St. Nowocienia, składam na biednych parafji Nowosieleckiej złotych dziesięć. (10).
KS. K. MAZURKIEWICZ.

Za tak miłą śnieżkę bardzo dziękuję
Przyjętą od p. prezydentki w inną stronę kieruję
Ponieważ ma ten przymiot, że ratuje starszych i dzieci
Niech w stronę p. dr. Paszyc, p. T. Kowalskiego
i p. Wł. Flaka leci
Załączam 5 zł. KS. WŁ. MACH.
Stary Sielec.

Trafiona kulką śnieżną przez d-ra Wołkowicza odrzucam ją w stronę pp. dyrektora J. Kozłowskiego z Dąbrowy, inż. Unierzyskiego z Wojkowic oraz p. M. Matyszkiewicza z Sosnowca, mając nadzieję, że będzie przez nich życzliwość podjęta.
Przy niniejszym załączam zł. 5 na Wincentki w Sosnowcu.
Z poważaniem A. WOSIŃSKA.

Ugodzona kulą śnieżną przez moją imieniczkę, p. Marję Zieleniewską, rzucam ją dalej w stronę p. Dyrektorowej Raźniewskiej z słowami:
Iskrząca śnieżka z małych rąk dziewczęcia
Rzucona celnie, trafiła mnie w serce.
Niech skromny dar, jak z bajki słów zaklęcia
Ulży złej doli ludzi i ich poniewierce.
Pani śnieżkę podnoszę, panno Marylko,
I rzucając ją dalej w biały śniegu pył
Proszę panią Raźniewską o jeden grosz tylko
Jeden grosz, — byle z serca, — byleby był.
Zł. 10. MARJA ZIELENIEWSKA.

Kulą państwa Blachutów trafiona
Zbieram siły i sprężam ramiona,
Puszystych śnieżek, wyrzucam krocie
Jak pięknych cacek, — które wrócą w złocie.
Do kasy biednym zmarzniętym i głodnym...
Niech zabawa w śnieżki, będzie sportem modnym.
Dlatego lećcie kule moje białe
Bijcie w szlachetne towarzystwo całe
Niech bawiąc się w śnieżki, złotych nie żałuje
Od głodu i nędzy biedaków żałuje.
Złotych 3 złożyłam pani dyr. Świrtunowej w Dąbrowie Górniczej.
Do gry w śnieżki zapraszam W.P.P. Rejentową S. Cichońską, Inżynierową Zofję Gęcową, Ollę Szostakową, Wandzię Szczęsną, dr. Bieńkowiczową, dr. M. Barlickiego i miłych sąsiadów pp. A. Englerta i Królikowskiego.
MARJA WIECZORKIEWICZOWA.

Podejmuję śnieżkę Pani Mancewiczowej i rzucam w stronę Pani Marji Kieślowskiej, mojej ukochanej wychawawczyni z lat szkolnych, dalej do Dąbrowy dla Marychny Gallotówny, do Starostwa dla Irki Kasprzyków i memu byłemu Dyrektorowi Panu Inż. Władysławowi Witkowskiemu i to wszystko za zł. 3 na Wincentki z Pogoni.
HALINA ZIELEZIŃSKA.

Skwapliwie podnoszę śnieżkę, rzuconą mi przez moich przyjaciół, pp. Mec. Sokulskich, odrzycam ją dalej, w stronę m. Będzina, do miłej Sodalicji Marjańskiej, składając na ręce jej Moderatora, Czc. ks. Peche, dwadzieście (20) złotych — dla Wincentek — śnieżki zaś posyłam pp. Trenerowej i Zalewskiej.
EUGENJA GRUSZECKA.

Śnieżkę rzuconą przez mych przyjaciół
Przyjąłam
I do Katowic Państwu Kamińskim
Odsyłam
Drugą na Kaźmierz do H. Tryburcych
Zanoszę
O skromny datek dla biednych dziatek
Ja proszę!
Składam 3 zł. ST. KUCHARSKA.

Trafiona śnieżką przez zacną P. Wasilewską oraz WP. Konstantego Strzeleckiego rzucam w kierunku P. d-rowej Krywojowej P. d-rowej Matolskiej z Będzina P. Bardachowej i P. Adwokatowej Wojciechowskiej oraz Panów Adwokata Zaremby, P. Stanisława Stużałka, Właściciela Kina Eden, P. Jarży i P. Stefana Wojańczyka.
Składa zł. 3. S. KUCEWICZOWA.

Podejmując śnieżkę p. Gabryeli Kwapiszewskiej z Dąbrowy, odrzucam ją w stronę p. inż. St. Księskiego i p. inż. Wł. Pieńkowskiego w Grodźcu, składając przy tem (pięć) 5 złotych na biednych św. Wincentego a Paulo Koło w Grodźcu, na ręce Wp. Hertzowej.
ELA SKOWRONKOWA.

Śnieżka Księdza Brodzińskiego,
Wypuszczona w dobrym celu,
Trafia sympatyków Jego,
By dać pomoc biednym wielu.
Tę potrzebę zrozumiała
Ankersteinów rodzina,
Więc też pięć złotówek dała.
Ale więcej... nie ich wina.
Kończę swoje rymowanie.
Dla śnieżek kierunek nowy
Na moc złotówek dawanie
Z Piasków, Będzina, Dąbrowy.
Do zabawy śnieżkowej zapraszamy: Księdza Imielę, P.p.: Dymeckich, Młodzianowskich, Żakowskich, Pomirskich, Wolfa St., Walewskich, Misiórskich i Grodzickich.
FELIKS ANKERSTEIN Z RODZINĄ.

Ja, mała Wandeczka — nic umiem rymować,
By pięknie za białą śnieżkę podziękować,
W kogo tu by rzucić? Kołopoczę się srodze,
Koleżanek nie mam — do szkoły nie chodzę.
Piąstkę wkładam w buzię, myśl ma szybko leci,
Ale gdzie tu szukać takich małych dzieci?
Mamusia mówiła o grzecznym chłopczyku,
Synku Państwa Liedtke, moim rówieśniku.
Też ma czwarty miesiąc, w niego śnieżkę rzucę,
A teraz swe myśli ku starszym obrócę —
W Ciocię Zosię Piwońską mierzę: „bach!", trafiłam!
Dosyć już. Dobranoc. Bardzo się zmęczyłam.
WANDECZKA SWIRTUNÓWNA.
Składam 2 złote, jako wykup od śnieżki rzuconej na mnie przez p. Mecenasową Sokólską.

ODPOWIEDŹ PANI KARNEYOWEJ.
Ta zabawa bliska końca,
Śnieg topnieje już od słońca,
Nie ulepisz twardej kuli
By sąsiedzi ją odczuli.
Chociaż nędza ich zaboli
Cóż dać mogą — kiedy goli,
Tę goliznę coraz szerszą
Trudno zmieścić w skromnym wierszu.
Więc narazie w tym kłopocie
Pięć złociszów składam w złocie,
Czekam wiosny — może latem
Wznowim bitwę ale kwiatem.
Ufni w siły, barwnem kwieciem,
Całym frontem biedę zgnieciem.
Musi uledz w swej srogości,
Gdy wzmożemy się w miłości.
P. M.

Panie Cousin, quel grand voyage
Vous m'avez fait faire a la nage:
A Sosnowiec, neige est fondue,
Dans les Beskides, plus rien deja,
J'aj du chercher dansle Tatras
Mais, j'ai fait bonne provision;
Świerczewski, Malagie, Kersauson
Aucun de ?ous n'ai oublie
A votre tour d'etre tapes.
Dla Wincentek 20 zł. VIDAL.

Fala ciepła wkrótce minie
Zima znowu będzie srogą
I nie jeden biedak zginie,
Gdyż głód, nędza, znów się wzmogą.
Przeto wszyscy, którzy jeszcze,
Nie zaznali głodu, chłodu,
Którzy mają dobre serca
Nie, bez czucia, bryłki lodu.
Niechże złożą małe datki
W pań Wincentek dobre ręce,
Niech ten datek zapobieże
Ludzkiej biedzie, głodu - męce.
Śnieżkami się obrzucajmy
To zabawa bardzo miła
Chętnie złóżmy swoje datki,
By z zabawy korzyść była.
Gdy batalję słychać wokół
I gdy pocisk lecąc szumi,
Były żołnierz, — a dziś sokół,
Tak bezczynnie stać nie umie.
Najprzód składa pięć złotówek
Dla naszego Pań W. koła
Potem zbiera dużo śniegu
Zlepia kulki wiele zdoła.
A gdy pocisk już gotowy
W ręce chwyta, dobrze mierzy
Rzuca w serca, rzuca w głowy,
Że w cel trafił, święcie wierzy.
Moje śnieżki trafiają w dobre, czułe serduszka Szanownych Pań: Dyrektorowej Sągajłłowej, inż. K. Białkowskiej, inż. Czaplickiej, Z. Baranowskiej, W. Tuszyńskiej, inż. Skupiowej i druhów: Sikorskiego, Olszowskiego, Piotra Jury, Brzeźka, Iwaszkiewicza, H. Radeckiego i JWP. doktora Żurkowskiego.
J. WACHLOWSKI.

Na śnieżkę p. Jana Zieleniewskiego, rzuconą we mnie i w moich Kolegów z wydziału sprzedaży Towarzystwa Sosnowieckiego, którzy w ten sposób zostali zaszczytnie uderzeni powtórnie, poprzednio bowiem ja w nich celowałam, odpowiadam w imieniu wydziału składką 10 zł.
JÓZEF WASILEWSKI.

POEZJA:
Mimo wysiłki najszczersze
Nie dam sobie rady z wierszem,
Żeby jednak do wysiłków nie przyszła mi chęć
Kończę rymy i przesyłam srebrem złotych pięć.
PROZA: Śnieżka otrzymana od p. dr. Stefanji Szwarcbartowej rozbiła mi się na na cztery części, jedną z nich odrzucam do Sosnowca dla WPani dr. Zofji Kozłowskiej, drugą do Dąbrowy Górniczej dla WPani dr. Zofji Kozłowskiej, drugą do Dąbrowy Górniczej dla WPani Janiny Nawroczyńskiej, a trzecią i czwartą na miejscu w Maczkach trafiam w ks. proboszcza Stradowskiego i kolegę Bolesława Lepszego.
Inż. WITOLD CHRAMIEC.

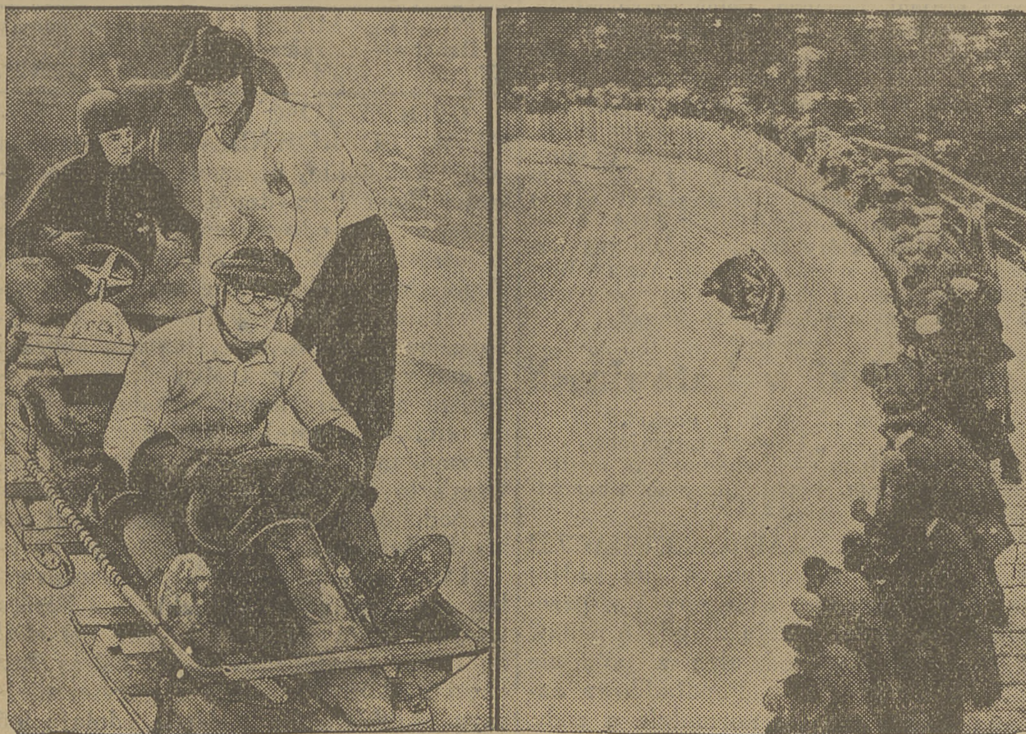
Za śnieżkę ślicznie dziękuję
I ze swej strony nową szykuję.
Rzucam w tego co często do Sosnowca bryka
Imć dobrodzieja Brzezińskiego Henryka.
Wpłacam zł. 5.
M. TERLIECKI Z ŻONĄ.

Śnieżką ugodzony, ja i moja kiesa
Przez druha J. Karneya Okręgu Prezesa
Do walki śnieżkami z miłą chęcią staję
I dla pań Wincentek trzy złotówki daję.
Zarząd bridge - klubu śniegiem obsypuję
I moich partnerów, bijąc, nie żałuję
Panów inżynierów: prezesa Władysława Górkę, Stefana Krzyckiego i Jerzego Markiewicza.
A. REJMENT.

Na miłe wezwanie pp. Witoldostwa Malinowskich rzucam śnieżki dalej:
W mecenasa Tadeusza Wonera,
który wszelką akcję społeczną popiera,
W reprezentantów
Naszych aljantów
Pana Rey i pana Malagie.
Wiem, że będziemy mieli dzielnych kombatantów!
Załączam zł. 10.
ROMAN WARZYCKI.

Państwo Faustowie mili
Śnieżką we mnie uderzyli,
Więc nie tracąc ani chwili
Rżnę gdzie dobrzy ludzie się ukryli.
Rzucam śnieżkę wprost do Grodźca,
Aby skromnym dodać bodźca,
Bo Państwo Haliccy już czekali,
Żeby śnieżkę rzucić dalej.
HENRYK LEVITTOUX.
Składam 10 zł.

Tak sobie myślałem:
Przecież mnie ominą!
A tu... bec! dostałem
Kuleczką Basiną.
A że śnieg już taje
Więc się spieszyć muszę.
Panienkom oddaję
Niech płacą złocisze!
Rzucam w Richterzanki
Marysię i Helę,
Również w Małgorzatę
Grosza będzie wiele.
I pannie Rychłowskiej
Za też nie daruję,
Niech podnosi śnieżkę
I dalej celuje.
JÓZEF IZMAJŁOWICZ.
Do Kasy Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo w Milowicach wpłaciłem zł. 2.



Zawody saneczkowe o mistrzostwo międzynarodowe pod Wiedniem.

Trafiony śnieżkami p. Dyr. J. Bebenkowskiego i p. Dra Zawadzkiego składam 5 złotych (pięć złotych) na rzecz Tow. św. Wincentego a Paulo.
E. SZAMBORSKI.

Śnieżkę, rzuconą we mnie przez dr. Zawadzkiego, odrzucam w p. Żabickiego i składam na Wincentki zł. 5 (pięć).
FRIDRICHSDORF.

Ponownie trafiony (tym razem z „Jowisza")
Postanawiam się śpieszyć, a że raz ten nie boli
I że u nas ze strachu dookoła cisza —
Rzucam śnieżkę do panien Marysi i Poli.
Jedno mię tylko martwi: czy aby moja „gala"
Wobec mocnej odwilży na „Staszic" doleciała?
Złotych 5 (pięć) załączam na „Wincentki".
J. SŁOBODZIŃSKI.

Korzystając z okazji, że śnieżka państwa Jagiełłowiczów jeszcze nie stopniała kieruję ją w stronę Dr-stwa Ciurajów Zbyszka i państwa Gontarskich.
Załączam na biednych 5 zł.
Dr. GUJA ANTONI.

Rzucam śnieżną kulę
W Namysłowską Janulę,
W sławną narciareczkę
Wesołą dzieweczkę.
Teraz trochę zapracowaną
I często niewyspaną,
Lecz to nie przeszkodzi przecie,
Że dziatki biedne forsę od niej dostaniecie.
T. KALINOWSKI.

Trafiony kulką śnieżną przez p. Mecenasa W. Kozielskiego odbijam ją w stronę pp. M. Słotowej, komisarzowej w Olkuszu i F. Gonczerza, zastępcę notarjusza w Pilicy.
Zł. 3 załączam. J. DĄBROWA.

Chętnie wpłacam złotych sześć
By rzeszom biednym pomoc nieść.
Dla celów tak szlachetnych, świętych
Nie powinno być niechętnych.
Rzucajcie śnieżki śmiało, żwawo
Wincentki bić wam będą brawo.
Więc pierwszą trafiam w zacnego
Sekretarza Związku — Mag. Rapczyńskiego.
Śnieżką drugą w Savoy'u raj
Gdzie często urzęduje kolega Zgadzaj.
Trzecią śnieżkę chwycić musi
Dla maleńkiej swej Lalusi
Bronek Matyj, śpiewak znany,
Mistrz na lodzie niezrównany.
Czwartą w słowika co śpiewa beztrosko
Koleżankę dzielną J. Bordziłowską.
L. MIESZKIS.
Składam na ręce Pani Dyr. Świrtunowej zł. 6.

Obsypany śnieżką przez p. J. Sierpińskiego składam na Wincentki zł. 5. Zkolei kieruję śnieżkę w stronę pp. Inżynierów A. Kobylińskiego, J. Liwskiego i A. Chojnackiego. Nadto w stronę inż. kasjera Rudolfa Seidlera i zacnego chemika pana Milicera.
W. ZGORZELSKI.

Jureczek w Jureczka, a Jasia w Waldeczka
Walą śnieżki w mig,
Waldeczek rażony, a Jarek speszony
Podnieśli krzyk.
Lecz po chwili się odwzajemnili,
Śląc śnieżki dalej,
By Bodziuś z Mareczkiem
Potrząśli woreczkiem
I dla biednych coś dali.
A także Lileczka,
Ta piękna dzieweczka
Serduszko swe otworzy,
I biednym coś dołoży.
W. i J. NAGÓRSCY.
(Bodziuś i Mareczek Kyrczowie z Dąbrowy Górn. i Lileczka Skórkówna Koszelew).
Wpłacamy na Stow. św. Wincentego zł. 5.

Uderzony śnieżkami odrzucam je w kierunku p.p.: J. Pietruszkowej i Wł. Zemly.
zł. 3. ROMAN ŁYCZKO.

NA ZEW P. JANINY SZULIŃSKIEJ
Wszyscy marzą w Genewie, że sny ludzkie się ziszczą,
Minie wojny zarzewie, ale kule wciąż świszczą.
Spytasz czyja to wina? Czy Hitlera, Papena!
Nie! To Pani Janina, bo nie rzuca w Straż Schöna
Oclić każdy toporek! Hej, w szeregi Strażacy!
Wnieście złotych nam worek, których łakną biedacy.
Do szeregu Strażacy! Hej, Strażacy Fitznera!
Wyście także junacy, Wam dajemy głos teraz,
I nim śnieżek nam staje, rzućcie dalej przez kulę
I niech każdy coś daje Wincentemu a Paulo.
Naczelnik i Straż Pożarna Huty Katarzyna
Wpłacono zł. 14 na „Wincentki" w Sosnowcu.
Wpłacono zł. 60 na „Wincentki" w Nowym Sielcu.

Śnieżyco blada...?

Śnieżyco blada, gdy szumisz i wyjesz,
Gdy mieciesz w oczy tumanów tysiącem
Słuchaj... jak mocno dziecka serce bije
I jak pacierze szepcą usta drżące.

Patrzaj... Do szyby przytulonym wzrokiem
Błądzi dziecina daleko — i szuka
...Czy też już idzie... i kiedy zapuka...?

Patrz, jakieś cienie bezkrasem się wloką,
Jakże im ciężko brodzić w tej powodzi,
Nogi wpadają w dół, w przepaść — głęboko.
Każdy krok z trudem i męką przychodzi.

Zmarznięte dłonie próżno łakną ciepła;
Wiatr ostry świszcze i szarpie i targa...
Na twarzy troska lodami okrzepła
I jakaś prośba zamarła na wargach...

Więc tym, co muszą na szlak iść tułaczy
Zechciej ukazać znaki upragnione
O, chciej im ścieżki i drogi oznaczyć,
Aby wiedzieli, gdzie iść, w którą stronę?..

W. BERNASIK.

Szlachetna pomoc
DLA BIEDNYCH DZIECI.

W związku z naszą ankietą dziecinną jeden z księży Zagłębia Dąbrowskiego (ks. J. K.) przesyła dla Eweliny Słaboszównej i Stefanji Słaboszównej z których pierwsza ma bezrobotnych rodziców a druga chorą mamusię, po 5 zł., a po 1-szy marca b. r. prześle im znów po 5 zł., by mogły pomóc swym rodzicom.

Kwoty te wymienione dziewczynki otrzymają wraz z książeczkami w administracji K. Z. w Sosnowcu.

W imieniu dzieci składamy ks. J. K. za szlachetną ofiarę serdeczne „Bóg zapłać!"

W uznaniu pracy
P. FR. MROCZKIEWICZA.

Onegdaj w sali Rady miejskiej w Magistracie sosnowieckim odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu honorowego prezesa związku pracowników miejskich naczelnikowi biura głównego p. Franciszkowi Mroczkiewiczowi. W uroczystości wzięli udział wszyscy pracowni cy miejscy przedstawiciele samorządów miast. Pozatem wzięli udział ks. kanonik Raczyński, p. komisarz Kuźniak, prezes Wolff, wicekomisarz Almstaedt, były pre zydent m. Sosnowca Niernse i inni. Do stołu prezydjalnego poproszono p. Mroczkiewicza z małżonką, ks. kan. Raczyńskiego kom. Kuźniaka i prezesa okręgowego związku pracowników miejskich p. Wolskiego z Dąbrowy.

Pierwszy zabrał głos prezes związku prac. miejskich w Sosnowcu p. Koncewicz, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował 16-letnią owocną, pełną poświęceń pracę nacz. Mroczkiewicza w związku pracowników miejskich, i wręczył mu dyplom honorowy i bogato oprawny album z fotografjami pracowników miejskich.

Następnie przemawiali kolejno: p. Placek, p. Modrzejewski z Dąbrowy, komisarz Kuźniak, prezes okr. Polski i inni, poczem nacz. Mroczkiewicz podziękował w serdecznych słowach za uznanie.

O godz. 8 wiecz. w sali Tow. dobroczynności przy kościółku kolejowym w Sosnowcu odbył się obiad, który minął w miłym nastroju. W czasie obiadu wygłoszono wiele przemówień. Przemawiali między innemi pp. dr. Lipski, b. prez. Niernsee, Modrzejewski z Dąbrowy, prezes Wolff, p. Martin, kom. Kuźniak, naczelnik Nawrocki i naczelnik Jerzykowski.

KĄCIK DLA PAŃ.

Pierwsze jaskółki wiosennej mody.

Już z przedwiosennych kolekcyj można wnioskować o zmianach i zasadniczym charakterze przyszłej mody. Coraz wyraźniej zaczynają się wyłaniać nowe pomysły i zarysowywać stosunek do nich. A więc znowu zmierzamy do smukłej, wąskiej sylwetki. Wszelkie upiększenia barokowe pójdą w zapomnienie. Znów zapanują płynne, nieuchwytne linje, z których będzie się można raczej domyślać, co kryją. A zatem Pani stanie się znów tajemniczą i ułudną. Olbrzymie, bufiaste rękawy, które najbardziej może cechowały modę zimową, pójdą w zapomnienie, zastąpią je rękawy wąskie i gładkie. Długość rękawów pozostanie ta sama; rękawy trzyćwierciowe nadal będą modne, przyczem noszone będą zarówno przy bluzkach i sukniach, jak i przy płaszczach.

Krótka twarzowa pelerynka i fantazyjny kołnierz ciągle pozostają na placu, nabierając coraz nowych, wymyślnych cech. Chętnie przybiera się je futrem, a końce wyciąga się w szarfy i szale, które zakłada się lub wiąże w fantazyjne kokardy — z przodu, z boku, z tyłu, jak komu do twarzy. Płaszcze modne będą przeważnie trzyćwierciowe bez kołnierzy i pasków. Linja płaszczy będzie prosta i luźna. Dużo będzie tej wiosny bolerek i żakiecików, ale nie będą one miały charakteru części kompletu, będą rzeczą samą w sobie — okryciem.

Barwy naogół te same. Do jasnych kostjumów noszone będą ciemne bluzki Moda guzików również pozostaje niezmieniona.

Sprawa lokalu dla gimnazjum
w Dąbrowie.

W swoim czasie władze centralne, upaństwawiając gimnazjum męskie w Dąbrowie, postawiły warunek, iż Magistrat w określonym terminie wybuduje dla gimnazjum odpowiedni budynek. Mimo najlepszych chęci miasto zobowiązania nie mogło wypełnić, a w związku z kryzysem gospodarczym stało się rzeczą wiadomą, iż o budowie nie może być mowy, to też obecny zarząd w inny sposób pragnie rozwiązać zadanie. Dowiedziawszy się, iż nadmiernie rozbudowana szkoła górniczo - hutnicza posiada duży, a zupełnie niepotrzebny budynek, Magistrat wszczął starania o ulokowanie gimnazjum we wspomnianym gmachu. Władze centralne w zasadzie wyraziły zgodę na tego rodzaju koncepcję, zażądały jednak, aby miasto swoim kosztem wykończyło skrzydła budynku i wykonało wszelkie potrzebne urządzenia na pomieszczenie gimnazjum. Warunek okazał się niewykonalny, gdyż na wykończenie tych prac trzeba było poważnego kapitału, którego oczywista Magistrat nie posiada. Podjęto wprawdzie zabiegi o uzyskanie pożyczki, lecz w obecnych warunkach jest to zadanie nie łatwe, tymczasem władze szkolne mają już inne projekty co do wspomnianego budynku i chcą go przeznaczyć na inny cel.

W związku z tem bawił wczoraj w Dąbrowie delegat kuratorjum szkolnego z Krakowa, informując się na miejscu o stanie rzeczy. Magistrat mimo ciężkiej sytuacji finansowej, nie rezygnuje ze swego projektu umieszczenia gimnazjum w budynku szkoły górniczo-hutniczej, licząc na to, iż uda się sprawę pomyślnie załatwić i zamierzenie zrealizować.

Trzeba zaznaczyć, że sprawa jest poważna, gdyby bowiem władze przyszły do przekonania, iż Dąbrowa zobowiązania co do budowy odpowiedniego gmachu dla gimnazjum nie wypełni, gimnazjum dąbrowskiemu groziłoby odebranie praw państwowych, które mógłby otrzymać zakład naukowy w jednem z miast sąsiednich.

Nie ulega wątpliwości, iż Magistrat do tego nie dopuści i dołoży wszelkich starań w kierunku pomyślnego załatwienia sprawy.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

6 poniedziałek — Dziś Doroty
Jutro Romualda
Wschód słońca 7 m. 36.
Zachód „ 16 m. 52.

Kinoteatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Rasputin.
PALACE: Noce portowe.
EDEN: Pałac na kółkach.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Szanghaj Express.
ŚWIATOWID: Jasnowłosy sen.

DĄBROWA
WANDA: Wołga — Pieśń o Aatamanie — Występy na scenie.
SEZAM: „Na rozkaz kobiety.
ARS: Niepotrzebna.

ZAWIERCIE.
STELLA: Z rozkazu księżniczki.
ARLEKIN: Syn Indji.

—o—

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś w poniedziałek — teatr nieczynny.

We wtorek, dnia 7 bm. o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. premiła komedja Gustawa Beylina p. t. „MĄŻ NASZEJ PANIENKI" w doskonałej obsadzie z pp. Brzozowską, Drohocką, Stróżyńską, Grudniewskim, Opolskim, Wojteckim i innymi. Pogodna, pełna czaru młodości i beztroskiego humoru oraz zabawnych sytuacyj komedja ta cieszy się dużym sukcesem i bawi widzów do łez.

W środę, 8 i w czwartek 9 bm. o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. wielka rewja w 2 częściach, 16 obrazach p.t. „GHANDI W SOSNOWCU" z udziałem znakomitego humorysty i autora piosenek, i skeczów BRONISŁAWA BRONOWSKIEGO, który bawić będzie publiczność świetnemi karykaturami Vlasty Burjana, Ghandiego i in. Oprócz sympatycznego gościa bierze udział cały zespół.

Teatr Polski w Katowicach

Wtorek 7 b.m. „Kupiec Wenecki".
Środa 8 bm. — „Artyści" (premjera).
Czwartek 9 b.m. — „Lekkomyślna siostra"
Sobota 11 b.m. popoł. „Kupiec wenecki"

—o—

× **BACZNOŚĆ RADJOSŁUCHACZE!** Wskutek prac technicznych na radjostacji w Brynowie, związanych z przeróbkami i modernizacją urządzeń nadawczych, dziś w poinedziałek w południe audycji nie będzie. — Popołudnowa audycja rozpocznie sie normalnie o godz. 15.10.

Wyjazdy do St. Zjednoczonych
W SPRAWACH TURYSTYCZNYCH

Jak informuje konsulat Stanów Zjednoczonych A. P., osoby, starające się o wizy turystyczne na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, zgłaszać się muszą osobiście do konsulatu generalnego w Warszawie. Osoba, wyjeżdżająca w interesie lub w celach turystycznych przedstawić musi przy staraniu się o wizę turystyczną dowód, stwierdzający miejsce stałego zamieszkania, że udaje się do Stanów Zjednoczonych jedynie na pewien okres czasu. Petent powinien posiadać paszport nietylko na podróż do Ameryki, ale również na powrót do kraju, z którego wyjechał.

Należy zaznaczyć, że wydanie wizy turystycznej nie gwarantuje wstępu do Stanów Zjednoczonych. Pozwolenie na wstęp zdecydowane zostaje przez urzędników biura imigracyjnego rządu amerykańskiego w porcie przyjazdu; tam określany jest również czas pobytu przy jeżdżającego do Stanów Zjednoczonych. Konsulat generalny nie otrzymał żadnych specjalnych instrukcyj co do wydawania wiz turystycznych obcokrajowcom zamierzających zwiedzić wystawę w Chicago; podania więc tych osób o wizy turystyczne załatwiane będą w zwykły sposób.

× **UROCZYSTOŚĆ PANA PREZYDENTA W BOBROWNIKACH.** Staraniem Akcji katolickiej uczczono dzień uroczystości Pana Prezydenta skromnie lecz szczerze. Po odprawieniu nabożeństwa w tutejszym kościele odśpiewano modły. Popołudniu podczas wieczornicy Stowarzyszenia młodzieży polskiej zostało wygłoszone przemówienie, poczem zebrani na sali wznieśli trzykrotny okrzyk, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Szkoda wielka, że tutejsi działacze polityczni zapomnieli o doniosłej uroczystości, wszak to oni dotychczas mieli monopol na podobne uroczystości. Może zapał ich upadł dlatego, że stracili nadzieję, na uzyskanie nowej koncesji autobusowej, lub też uzyskanie pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego. Nie szkodzi! Są ludzie w Bobrownikach, którzy bez chęci zysków dla siebie z pożyteczniejszym skutkiem dla Państwa zdołają ich zastąpić.

Kurs robót ręcznych
WEŁNIANYCH W BOBROWNIKACH.

Przy Stowarzyszeniu młodzieży żeńskiej w Bobrownikach zorganizowano kurs robót wełnianych, który zakończono w dniu 2 bm. Na kursa uczęszczało około 100 członkiń. Roboty trwały codziennie od godz. 9 rano do 5 popołudniu z godzinną przerwą na obiad. Gorliwsze członkinie, chcąc się więcej nauczyć, pracowały do godz. 8 wieczorem. Kurs robót odbywał się w własnym „Ognisku" Stowarzyszenia, mogącym przy robotach pomieścić 120 osób. Zamożniejsze druhny pracowały dla siebie z własnego materjału, mniej zamożne pracowały dla Stowarzyszenia i osób prywatnych, a biedne dziewczęta wykonały mnóstwo robót na rachunek Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo dla biednych dzieci.

Uroczystość zakończenia robót odbyła się podług następującego programu: Od godziny 3 do 5 popołudniu zwiedzano wystawę wykonanych na kursach robót, gdzie instruktorka i członkinie zarządu dawały odpowiednie wyjaśnienia zainteresowanym. Pomimo niepogody i ślizgawicy zwiedziło wystawę około 500 osób.

O godzinie 5 pp. dla obecnych na sali podczas wystawy urządzono wieczornicę, na którą złożyły się: referat, deklamacje, śpiewy, sztuka sceniczna, wreszcie popisy z zakresu wychowania fizycznego. Cały program wykonały druhny ze Stowarzyszenia młodzieży.

Powyższą wieczornicę poprzedziło przemówienie Proboszcza z racji imienin p. Ignacego Mościckiego prezydenta Rzeczypospolitej polskiej. Na zakończenie przemówienia wzniesiono trzykrotny okrzyk, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Wreszcie po ukończonej wieczornicy rozdano biednym dzieciom czapeczki, szale, sweterki, buciki itp. przedmioty wykonane na powyższych kursach. Listy biednych dzieci sporządziły dzielnicowe ze Stowarzyszenia miejscowych Wincentek. Ogółem obdarzono 92 biednych dzieci w ciepłą wełnianą odzież.

Z powyższego widać, że akcja katolicka parafji Bobrowniki dba o swoje młode członkinie, potrafi dać im pracę w porze zimowej, przytem kształcić je i wykorzystać ich prace dla biednych.

× **Z ŻYCIA OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W WOJKOWICACH KOŚCIELNYCH.** W dniu 2 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu O. S. P., na którem omawiano działalność zarządu za rok 1932. Ze złożonego sprawozdania wynika, że zarząd Straży ostatecznie załatwił ciągnącą się od paru lat sprawę budowy remizy strażackiej przez nabycie szopy od p. Góry Piotra i bezpłatne uzyskanie placu od p. Jana Koźlaka. W najbliższem czasie nabyta szopa zostanie przewieziona i zestawiona na placu strażackim. Uchwalono zwołać walne zebranie członków O. S. P. na dzień 12 bm. na godzinę 13 w sprawie nowego wyboru zarządu i komisji rewizyjnej, oraz zatwierdzenia sprawozdań rocznych. Na czele obecnego zarządu stoi druh Szulc i druh Wojciech Filocha.

× **PO CO TE UTRUDNIENIA?** Zgłaszają się do nas bezrobotni ze skargami na otrzymany z komitetu funduszu pomocy bezrobotnym w Sosnowcu zasiłek, w postaci węgla, z którego chociaż jest im potrzebny, korzystać nie mogą, gdyż podział tak jest przeprowadzony, że robotnik, zamieszkały w Sielcu lub na Środuli otrzymuje kwit na kopalnię Wiktor w Milowicach, a nawet, jak twierdzą bezrobotni, na kopalnię Czeladź. Ponieważ korca węgla nie można przynieść na plecach, a wynajęcie wózka kosztuje 2—3 zł. robotnicy chodzą z kwitami, nie wiedząc, w jaki sposób zdobyć tak upragniony węgiel. Sądzić należy, iż komitet funduszu pomocy bezrobotnym zwróci uwagę na wspomnianą sprawę i usunie niedomagania, umożliwiając bezrobotnym zaopatrzenie się w węgiel.

W sprawie umundurowania

PRACOWIKÓW POCZTOWYCH.

Zarząd główny Związku niższych funkcjonarjuszów poczt, telegrafów i telefonów złożył w Ministerstwie poczt i telegrafów memorjał w sprawie umundurowania pracowników pocztowych.

W memorjale Związek wnosi o obniżenie opłaty za umudurowanie, o rozłożenie jej na 5 rat bez składania specjalnych podań, o wydawanie rowerzystom krótkich kurtek z ciepłą podszewką, o wydawanie peleryn nieprzemakalnych i zaliczenie ich do umundurowania itd.

W odpowiedzi na memorjał minister stwo oświadczyło, że sprawa obniżenia opłat za umundurowanie nie może być załatwiona pozytywnie zarówno ze względów budżetowych, jak i braku podstawy prawnej. Co do rozłożenia tej należności na 5 rat wyjaśniono, że system ten jest już stosowany. Uznając całkowicie słuszność wniosku w sprawie wprowadzenia ciepłych kurtek dla rowerzystów, Ministerstwo nie może go jednak uwzględnić z powodów budżetowych.

Rabunkowy napad

Z NOŻEM W RĘKU.

Mieszkaniec Będzina Grzegorz Prin (1 Maja 5) wracając onegdaj nad ranem do domu napadnięty został przez znanego złodzieja Kazimierza Bonieckiego, uzbrojonego w nóż, który steroryzował go, przemocą ściągnął mu z palców dwa złote pierścionki, oraz wymusił napisanie zobowiązania na bilecie wizytowym do wręczenia mu 200 zł. Pieniądze te Prin miał wręczyć Bonieckiemu we wtorek na kamionce koło Będzina.

Obrabowany Prin zawiadomił o napadzie policję, która wkrótce odnalazła rabusia i odebrała od niego oba pierścionki, oraz zobowiązanie.

Bonieckiego przekazano władzom sądowym.

——o——

× PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE. W czwartek, dn. 2 b.m. w sali Z.Z.P. na Pogoni sekcja sceniczna Koła kult.-oświatowego przy Związku włók. „Praca" w Sosnowcu odegrała sztukę A. Szukiewicza p.t. „Popychadło". Rolę tytułową biednej sieroty Mańki odtworzyła bardzo udatnie p. Nowakowska, która grą swoją wzruszyła widzów do łez. Jako macocha, stale maltretująca swoją pasierbicę Mańkę, występowała p. Różańska, bardzo dobra siła sceniczna, która z roli swej wywiązała się wyśmienicie. Z pań wyróżniały się jeszcze Kamińska w roli „Klimki", Kudłówna i Stodółkiewiczówna w roli kumoszek, wiecznie plotkujących i lubiących chodzić na „jednego" oraz p. Walasówna, bardzo dobra w roli hrabiny. Podkreślić jeszcze trzeba udatne odtworzenie ról druchen, garderobiany i stróżki przez p. Zimną, Olkuską, Kocotównę i Gwoździównę. Z panów dobrze odtworzył rolę ojca Mańki. p. L. Karczewski, oraz p. Miodek, jako złapany, przez machochę Mańki, zięć dla swojej córki Klimki. Dalsze role jak Stanisława, nauczyciela Mańki, Żółcińskiego, dróżbów i barona doskonale odegrane zostały przez pp. Pietranka, Sygita, Karczewskiego T., Gracjasza i Zejmana. Oprócz tego dobrymi jako lokaje byli p. Śledzikowski, Buras i Nowakowski. Całość pod reżyserja p. Stanisławskiego wypadła bardzo dobrze, za co widzowie rzęsistemi oklaskami nagradzali amatorów. Nasuwa się tylko jedna uwaga, aby imprezy zaczynane były znacznie wcześniej, gdyż publiczność, rekrutująca się przeważnie z ludzi pracy, nie może spędzać czasu do godziny 12, ponieważ na drugi dzień zmuszona jest rano iść do zajęcia.

Z MIESZKANIA Szulima Goldwassera w Sosnowcu (Piłsudskiego 34) skradziono futro damskie, garderobę, oraz pościel łącznej wartości 1150 zł. Złodzieje dostali się do mieszkania przez okno.

× UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW Na polach w Brzezinach Śl. przytrzymano Mitasa Franciszka i Wojtowicza, obaj z Wojkowic Komornych, i odebrano im 10 kg. rodzynek, większą ilość papierosów i kilka sztuk mydła toaletowego przemyconego z Niemiec. Wraz z zajętym towarem odstawiono przytrzymanych do Urzedu celnego w Brzezinach Śl.

Z Rady m. Olkusza

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE. — NOWE STATUTY I TARYFY ZA PRĄD I WODĘ. — HERB HISTORYCZNY. — KRADZIEŻ PRĄDU

Pod przewodnictwem burmistrza Majewskiego, odbyło się zebranie Rady miejskiej w Olkuszu, poświęcone w pierwszym rzędzie sprawozdaniom rachunkowym do końca ubiegłego roku, odczytaniu uchwał o dodatkach od podatków państwowych na okres budżetowy 1933-4 i gospodarce przedsiębiorstw. W tym ostatnim dziale interesującą kwestją była dyskusja nad statutem organizacyjnym dla elektrowni miejskiej i wodociągów, oraz nad statutem organizacyjnym dla elektrowni miejskiej i wodociągów, oraz nad statutem stanowisk służbowych dla wydziału przedsiębiorstw bowych dla wydziału przedsiębiorstw miejskich. Nowa taryfa opłat za prąd elektryczny przewiduje obniżkę podstawowej opłaty z 75 na 70 gr. za kilowat na godzinę, (w sprawie ceny prądu i wody pisaliśmy obszernie niedawno). Nowe ceny prądu elektrycznego obowiązują od 1 b. m.

Rada dokonała wyboru z członków do K. K. O. której Magistrat jest udziałowcem w ysokości 50 tys. zł., w osobach pp. Zbiega i Łaskawca, oraz zastępców pp. Kaszycę i Januszka. Pozatem wybrano 3 zastępców do komisji rewizyjnej pp. Golańskiego, Szymonka i Bluma.

Z uwagi na przysługujące prawo magdeburskie, Rada miejska postanowiła używać historycznej pieczęci z herbem jako królewskiego miasta. (odnośny dokument mówi, że w wieku XVI w t. zw. sądach 6 miast, do których należały miasta: Kraków, Sącz, Kazimierz pod Krakowem, Wieliczka i Bochnia, Olkusz wymieniony jest jako podlegający prawom magdeburskim i wysyłającym na sądy swoich ławników).

W czasie odczytywania protokułu z posiedzenia Magistratu, domagającego się zapłaty dwukrotnej wartości skradzionego prądu przez właściciela cukierni p. Kajzera i usiłowanie przekupstwa kontrolera elektrowni miejskiej, powstał protest ze strony radnych-żydów, którzy starali się udowodnić, że p. Kajzer padł ofiarą niekompetencji kontrolerów elektrowni. Sprawa przeciwko Kajzerowi skierowana zostanie na drogę sądową.

O pomoc akuszeryjną

dla biednych w Czeladzi.

O b. przykrym fakcie donoszą nam z Czeladzi:

Onegdajszej nocy zachorowała żona jednego z bezrobotnych, który pobiegł prędko po najbliżej mieszkającą akuszerkę. Nie było je jednak w domu, druga zachorowała, trzecia wyjechała, czwarta wcale się nie obudziła itd. Nieszczęsny biegał daremnie długie godziny, wreszcie wezwał pomocy policji. Przy pomocy policji wyszukał wreszcie akuszerkę p. Niedbałkową, która chętnie poszła do chorej.

Okazuje się, że p. p. akuszerki niezbyt chętnie odwiedzają chore żony bez robotnych, ponieważ b. trudno im później odebrać należność, wypłacaną przez magistrat.

Tak, czy owak, stosunki te winny ulec zmianie, bo cóż w tym wypadku winien bezrobotny. Już i tak jest nieszczęśliwym, że nie pracuje, a więc tembardziej zasługuje na współczucie i pomoc.

Przypuszczać należy, że wydział opieki społecznej magistratu zainteresuje się tą sprawą i zapewni bezrobotnym na leżytą pomoc.

NAPAD CHULIGANÓW

ze wsi Chełmu w Gołaczowach.

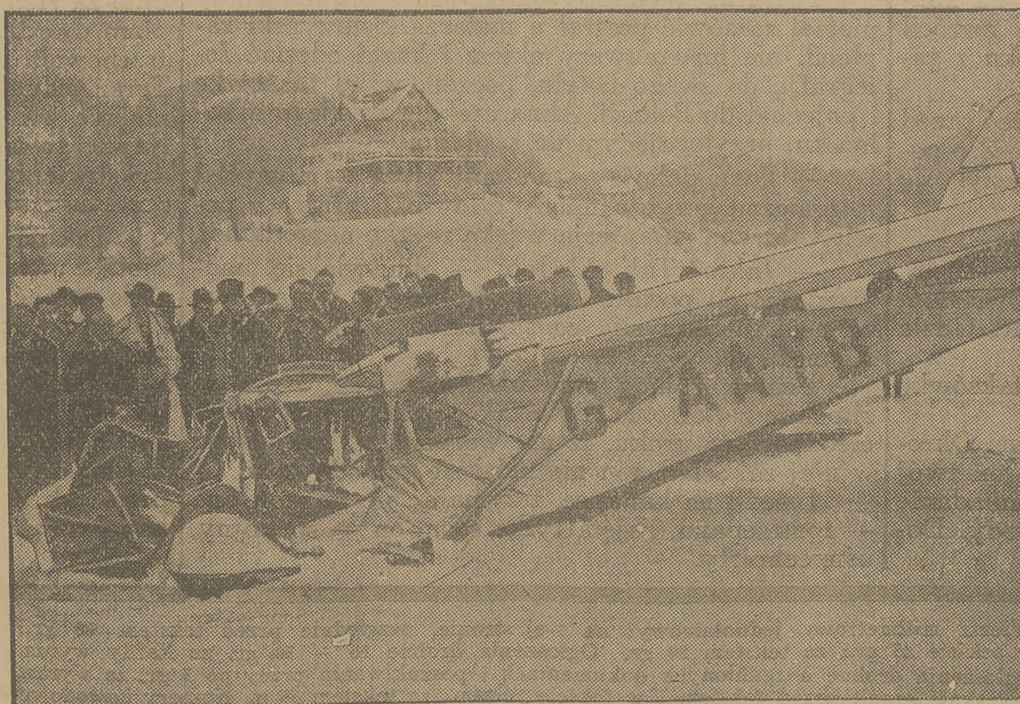
W dniu 30 stycznia b. r. około 2 popołudniu banda, złożona z 6 ludzi ze wsi Chełmu, napadła z nożami na gody weselne w Gołaczowach i w okropny sposób zmasakrowała czterech uczestników tego wesela. Na czele bandy stali znani w okolicy nożownicy. Jadczyk z Chełmu i Żaba z pod Poręby Górnej. Jedna z tych ofiar dogorywa w szpitalu olkuskim, a dwie leżą ciężko ranne w domu, czwarta zaś lekko ranno.

Zawiadomiona o tem policja spisała protokuł i na drugi dzień dopiero aresztowała dwóch podrzędniejszych bandytów, a najważniejsi, jak Jadczak i Żaba zostają na wolności. Dodać należy, że wszyscy napastnicy oprócz Żaby należą do „Strzelca" w Chełmie.

Podobne bandyckie występy nie są dla nich nowiną. Podobnież i w początkach października roku zeszłego, w wigilję odpustu Matki Boskiej Różańcowej, ci sami tylko w zwiększonej liczbie (kilkunastu) napadli z karabinami na Gołaczowy i chcieli urządzić zabawę. Gdy miejscowa straż pożarna mając pozwolenie ze starostwa, sprzeciwiła im się, wówczas ze śpiewem „Hej strzelcy wraz"... rozpoczęli strzelaninę, która trwała kilka godzin do późnej nocy. A co na to władze bezpieczeństwa? Ano — policja spisała tylko protokuł i na tem koniec. A powiadomione starostwo olkuskie, jak i władze wojewódzkie kieleckie nie ukarały dotychczas winnych naruszenia spokoju publicznego.

Z trwogą możemy zapytać, dokąd dojdziemy, jeżeli władze bezpieczeństwa tolerują podobne występy?

Mieszkaniec wsi Gołaszowy.



Szczątki aeroplanu morskiego pilota angielskiego Rodd'a, który stracił życie w katastrofie na jeziorze w St. Moritz. Lecący z nim pilot szwajcarski Schaer wyszedł z katastrofy ciężko ranny.

Zmyślona historja

O SENSACYJNYM NAPADZIE.

We wczorajszym numerze donosiliśmy obszernie o niezwykłej przygodzie 19-letniej Alfredy Hajdukówny z Mysłowic która napadnięta rzekomo, została uwieziona taksówką, obrabowana, a następnie wyrzucona w pobliżu mostu na Brynicy.

Historję tę podaliśmy na podstawie zeznań Hajdukówny jakie złożyła w wydziale śledczym w Sosnowcu.

Jak wykazało jednak dochodzenie cała historja o seisacyjnym napadzie została zmyślona przez młodą dziewczynę od „a" do „z". Romantyczna panna, po podjęciu pieniędzy w imieniu ojca roztrwoniła je w Sosnowcu, a obawiając się konsekwencyj swego czynu zmyśliła historję o napadzie.

Palto i suknię Hajdukówny znaleziono, jak donieśliśmy, około godziny 2 w nocy na polach szopienickich, gdzie ukryła je sama.

Niezależnie od nieprzyjemności jakie zapewne miała Hajdukówna w domu, czeka ją jeszcze rozprawa sądowa za wprowadzenie w błąd policji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. Mendrek w Olkuszu: W interesującej P.P. sprawie bliższych informacyj nie posiadamy, natomiast można je otrzymać w redakcji czasopisma „Miasto Polskie", Warszawa, ul. Zgoda 1.

PROGRAM RADJOWY

RECITAL RADJOWY EDWARDA ZATHURECZKY.

Dn. 7 bm. o godz. 21.20 wystąpi z własnym recitalem w radjo, znany skrzypek węgierski — Edward Zathureczky. W programie między innemi Sonata D-moll Geminiani'ego oraz szereg drobnych utworów popisowych.

PONIEDZIAŁEK 6 LUTEOGO 1933 R.

11.50 Komunikat meteorologiczny. — 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.20 Komunikat meteorologiczny. — 15.10 Komunikat państwowego Instytutu eksportowego. — 15.15 Komunikat gospodarczy. — 15.25 Komunikat gospodarczy i urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. — 15.35 Muzyka lekka. — 16.10 Skrzynka pocztowa. 16.25 Kurs elementarny języka francuskiego. — 16.40 „Sytuacja walutowa świata" — wygł. A. Ivanka. — 17.00 Koncert kameralny. — 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Karol Ford: „Epopeja Napoleońska na ekranie". — 19.05 Rozmaitości. — 19.25 Komunikaty strzeleckie. — 19.30 „Na widnokręgu". — 20.00 „Karnawał miłości" Operetka w 3 aktach Waltera Bromme. W przerwie wiadomości sportowe. — 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. — 22.20 Muzyka taneczna. — 22.55 Komunikat meteorologiczny. — 23.00 Muzyka taneczna.

RZECZY CIEKAWE

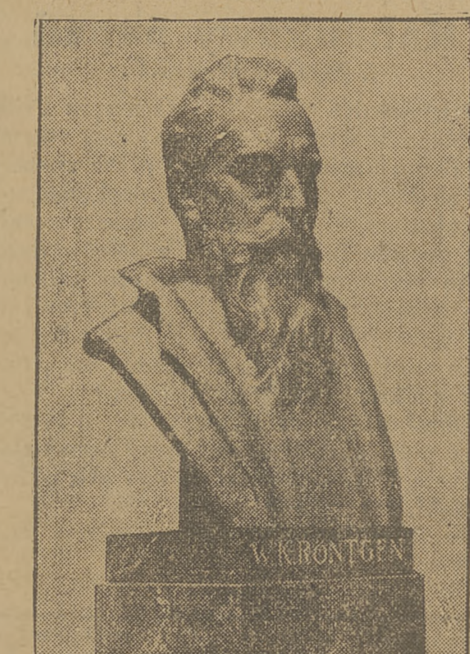
POWIEŚĆ ODRZUCONA 42 RAZY OTRZYMAŁA NAGRODĘ!

Potężny dziennik angielski „Times" rozpisał konkurs na najlepszą powieść powojenną. Z pośród przeszło 1400 uczestników sąd konkursowy wybrał młodego powieściopisarza austrjackiego, Franciszka Lösera z Salcburga, wyróżniając jego utwór p. t. „Erbe und Erde" (Dziedzic ziemi). Löser otrzymał nie tylko nagrodę konkursową, ale nadto piękne honorarja za przekłady, „Times" przystąpił bowiem natychmiast do wydania książki w siedmiu językach. W tem wszystkiem najbardziej sensacyjną jest ta okoliczność, że młody autor 42 (czterdzieści dwa!) razy przedkładał poprzednio swą powieść różnym nakładcom i... 42 razy spotkał się z odmową. Ten rekord cierpliwości i uporu szlachetnego jest na ustach całego świata literackiego w dniach ostatnich.

INSULINA I GŁÓD.

Od czasu odkrycia insuliny i stosowania jej w wypadkach cukrzycy pojawiły się i weszły w życie inne jeszcze sposoby aplikowania tego środka w innych chorobach. Jedną z ostatnio stosowanych metod jest użycie insuliny tam, gdzie chodzi o rekonwalescencję i przytycie pacjenta. Lekarze amerykańscy, Nahusen i Himwich z New-Hawan podawali insulinę w małych dozach pacjentom niedożywianym i cierpiącym na anemję. Stwierdzili oni po pewnym czasie przyrost wagi od 5 do 10 kilo u leczonych w ten sposób kobet. Uczony belgijski, La Barre, czynił znów próby z insuliną w celu wywołania uczucia głodu. Z przeprowadzonych przezeń doświadczeń wynika, że przyjmowanie insuliny, wpływając na obniżenie zawartości cukru wę krwi, wywiera podniecający wpływ na ośrodki nerwowe, od których zależą funkcje żołądka i sekrecja soków żołądkowych.

Popierajcie L. O. P. P.



Popiersie Wilhelma Konrada Röntgena, który zmarł w Monachjum dnia 10 lutego 1923 r. Röntgen jest wynalazcą (r. 1895) znanych promieni X. W roku 1901 został obdarzony nagrodą Nobla.

REHABILITACJA PRZEZ RADJO.

W sądzie w Grazu (Austrja) rozpatrywano ciekawe żądanie strony pozywającej w procesie o dyfamację. Otóż skarżący złożył przez swego adwokata wniosek, aby sąd nakazał oskarżonemu odwołać rzucone przezeń na skarżącego oszczerstwo przez radjo, a to ze względu na jego wysoce krzywdzący charakter. Sąd po rozważeniu wniosku odrzucił jednak jego przyjęcie, pozostawiając stronie skarżącej prawo zwykłego ogłoszenia w gazetach.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

60

— Ech! — machnął ręką — spóźnię się o kwadrans. Zatelefonuję, że się spóźnię. Potem już nie wypuszczą mnie z pod opieki ani na chwilę. Muszę mieć ten portret, choćbym go miał sto razy przepłacić.

Czekał pół godziny i czas ten spędził na kontemplacji fotografji Danki. Widział, że zwrócił uwagę posterunkowego i właścicielki kiosku z gazetami, ale nic sobie z tego nie robił.

Zakład fotograficzny otwarto na dziesięć przed dziewiątą. Wszedł szybkim krokiem, poprosił o pozwolenie skorzystania z telefonu i połączył się z Polonją.

— Tu Krzysztof Szarzyński.

Usłyszał sztucznie radosny głosik.

— Ach, Krzysiu, jakże się cieszę, już wstałam od godziny i nie mogę się ciebie doczekać. Gdzie jesteś?

— Na Nowym Świecie. Zaraz biorę taksówkę i przyjeżdżam.

— Śpiesz się, bo okropnie się stęskniłam. Okropnie — szczebiotał telefon. — Doręczono mi twój bilecik. Mama jeszcze nie wstała. Zjemy śniadanie we dwoje, a potem zabierzesz mnie na lody. Dobrze?

— Z przyjemnością — odpowiedział, siląc się na czułość. — No więc pa, Alutka!

To pieszczotliwe zdrobnienie przeszło mu przez gardło z pewnym trudem. Aż go to zdziwiło i zaniepokoiło. Zaczął przewidywać, że niełatwo mu teraz będzie grać komedję. Zwrócił się do fotografa z propozycją kupienia portretu Danki.

— To nie na sprzedaż. Reklamowy portret — odparł fotograf. — Zrobiłem z małego zdjęcia. — Wyjątkowo ładna twarz.

— Zapłacę, ile pan zechce — rzekł Szarzyński.

Fotograf wymienił sumę, za którą możnaby niemal zamówić portret u malarza. Szarzyński zapłacił, nie mrugnąwszy okiem i kazał odesłać fotografję do swego hotelu, poczem wziął taksówkę i pojechał do Polonji. Alina czekała na niego w saloniku, przylegającym do sypialni.

— Dwa pokoje — na mój koszt — pomyślał z ironiczną goryczą młody człowiek, całując z powierzchowną galanterją wąską rączkę narzeczonej.

— Jakto? Tak chłodno? — oburzyła się, nadstawiając do pocałunku umalowane w kształt serca usta. — Krzysiu, co się stało? Zobojętniałeś? Niemożliwe.

Ucałował ją z przesadną czułością, która ją zupełnie zadowoliła. Była tak przekonana o swoim nieodpartym uroku, iż nie wątpiła, że kto się raz w niej zakochał, ten nie mógł się już odkochać.

Usiedli na kanapce, trzymając się za ręce, ona — roztrzepana, zajęta tylko sobą, on — spokojny, uśmiechnięty.

— Proszę na mnie patrzeć. Zmieniłam się, co? Na korzyść? Wszyscy mówią, że wypiękniałam.

Przyznał jej szczerą rację, rad. że nie potrzebuje uciekać się do kłamstwa. Obserwował ją chłodno, objektywnie, jak rzecz. Była naprawdę bardzo przystojna: wysoka, dobrze zbudowana, o bujnych, ciemnoblond włosach, ładnej twarzy i dużych, niebieskich oczach. Ale w rysunku ładnych ust czaił się despotyzm, ładne oczy wydawały się dziwnie płytkie i bezduszne, niskie czoło i nieproporcjonalnie mała czaszka świadczyły o braku inteligencji. Szarzyński miał jej poprzednio za złe, że się malowała, pomimo, że mając dopiero dwadzieścia lat i ładną, świeżą cerę, nie potrzebowała się uciekać do sztucznych upiększeń. Teraz jednak było mu wszystko jedno. Patrzył na nią nie jak na ludzką istotę, a jak na zwierzątko. Nawet go trochę bawiła. Dziwił się, że mógł kiedyś uwierzyć w jej miłość i wziąć pensjonarską egzaltację za prawdziwe uczucie.

Tak mało pisałeś w ostatnich czasach — szczebiotała panna. — Obawiam się, że dużo listów musiało zginąć. Od moich koleżanek często giną. Dlaczego nie przyjechałeś na wiosnę do Paryża, tak jak obiecywałeś? Przecież tyle razy mówiłam ci i pisałam. że wszystkie pieniądze są do twojej dyspozycji. Możesz niemi rozporządzać, tak jakbyś był moim mężem. Byłyśmy w Bretanji, a teraz jedziemy wprost z Paryża. Boże, jak tam teraz okropnie, jak duszno, jaki kurz. Kupiłam sobie pięć kapeluszy. Zademonstruję ci je po śniadaniu.

D. c. n.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.